

MATI 2

Mam na imię Mateusz...

Mam na imię Mateusz i mam 13 lat. Postaram się przedstawić historię moich pradziadków, którym przyszło żyć w tym trudnym czasie, jakim była II wojna światowa oraz po zakończeniu wojny i przyjeździe na Ziemię Zachodnie, gdzie musieli na nowo budować swoje życie w miejscu, do którego rzucił ich los i zmierzyć się z rzeczywistością jaką zastali. Informacje na temat jak wyglądało życie moich prapradziadków oraz pradziadków uzyskałem słuchając wspomnień od mojego dziadka ze strony mamy oraz od dwóch babć ze strony mamy i taty.

Jak wiemy, po zakończeniu II wojny światowej przesiedlono na tzw. Ziemię Odzyskane około 5 mln ludności polskiej z Kresów Wschodnich, z czego kilkaset tysięcy osiedliło się na Dolnym Śląsku, między innymi rodzice moich obecnych dziadków, czyli pradziadkowie.

Na początku opiszę historię pradziadków i prapradziadków ze strony mojej mamy, a następnie ze strony mojego taty.

Karol i Domicela byli rodzicami mojej prababci Marceli, (tj. mamy mojej babci ze strony mojej mamy), która w czasie, gdy wybuchła II wojna światowa, miała zaledwie 6 lat. Mieszkali w miejscowości Muchawka, powiat Tarnopolski. Prapradziadek Karol służył w Kawalerii Wojskowej jako żołnierz wojsk konnych w czasie I wojny światowej, a następnie przyszło mu walczyć w obronie kraju w II wojnie światowej i niestety zginął z rąk okupanta, dzielnie broniąc kraju. Jego szczątki zostały na Wschodzie. Praprababcia Domicela po stracie męża musiała sobie radzić sama na gospodarstwie, wychowując najmłodszą córkę Marcelę. Starszy brat mojej prababci - Wawrzyniec służył w wojsku, a siostra Zofia była sanitariuszką w czasie II wojny światowej. Podczas akcji wysiedlania z terenów byłego ZSRR, praprababcia Domicela wraz z prababcią Marcelą została przesiedlona transportem kolejowym do miejscowości Sulechów koło Zielonej Góry, gdzie podjęła pracę zarobkową w przemyśle. Następnie w 1947 roku transportem kolejowym została przewieziona do Strzelec Świdnickich na Dolnym Śląsku, obejmując gospodarstwo rolne. Po zakończeniu wojny dojechały do niej dzieci tj. syn Wawrzyniec i córka Zofia, którym udało się przeżyć wojnę. Tam stworzyli dom dla siebie i swoich dzieci. Trud dnia codziennego i samodzielne wychowywanie dzieci niejednokrotnie dawały jej się we znaki i było jej bardzo ciężko. Sama musiała o wszystko zabiegać, zadbać i zapewnić dzieciom odpowiedni byt, co nie należało do łatwych w tamtym okresie.

Albin i Teodozja byli rodzicami mojego pradziadka Stanisława, (tj. tata mojej babci ze strony mojej mamy), mieszkali w miejscowości Różanówka, powiat Czartków wraz

z dwójką dzieci. Gdy wybuchła II wojna światowa mój pradziadek miał zaledwie 13 lat. W czasie wojny pradziadek Stanisław dzielnie walczył, broniąc kraju. W dniu 4 marca 1944 r. został przydzielony do szkoły podoficerskiej jako szeregowy elew. W maju 1944 roku otrzymał awans na plutonowego dowódcę drużyny i został przeniesiony do plutonu ochrony sztabu. Jako dowódca drużyny brał udział w walkach z Niemcami, na froncie białoruskim przeszedł cały szlak od Warszawy do Berlina. Dnia 9 maja 1945 roku został ranny w prawe ramię (rana postrzałowa) i skierowany do szpitala, w którym spędził prawie pół roku. W dniu 18 października został zwolniony ze szpitala i zgłosił się do jednostki na podstawie rozkazu Ministra Obrony Narodowej z 18 sierpnia 1945 roku i skierowany do stałego miejsca pracy. Po zakończeniu wojny, jako kawaler, wraz z rodzicami oraz siostrą Bronisławą, został przesiedlony transportem kolejowym i drogą pieszą do miejscowości Racibórz na terenie Górnego Śląska. Tam podjął pracę w gorzelnii. Następnie cała rodzina pradziadka osiedliła się na Ziemiach Odzyskanych w Czernikowicach na Dolnym Śląsku. W dniu 9 maja 1946 roku na podstawie Dekretu Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 26 października 1945 roku otrzymał od Ministra Obrony Narodowej „Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 r.”

Na terenie ziem odzyskanych mój pradziadek Stanisław w wieku 25 lat poznał się z prababcią Marcelą, która miała 18 lat i w 1952 roku zawarli związek małżeński w Krzywej. Małżonkowie prowadzili gospodarstwo rolne wraz z rodzicami pradziadka. Wspólnie wychowali dwójkę dzieci, czyli moją babcię Renię i brata mojej babci - Jana. W dniu 2 maja 1968 r. Uchwałą Rady Państwa pradziadek został odznaczony Krzyżem Walecznych. W dniu 5 maja 1970 r. Ministerstwo Obrony Narodowej, na podstawie art.1 ust. 3 ustawy z dnia 21 kwietnia 1966 r. nadało pradziadkowi Medal za Udział w Walkach o Berlin. W 1975 roku (9 maja 1945 - Zwycięstwo - 9 maja 1975) w dniu Jubileuszu XXX-lecia Zwycięstwa nad faszystowskim najeźdźcą oraz powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do naszej Macierzy pradziadek otrzymał list gratulacyjny za bezpośredni udział w walce z wrogiem, wykazane męstwo, oddanie dla szczytnej sprawy o niezawisłość narodową, dochowanie wierności wobec swych sprzymierzeńców i sojuszników, żołnierzom bohaterskiej Armii Radzieckiej, przelaną krew i trud żołnierski. W 1995 r. Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych - Sekretarz Stanu przyznał Odznakę Weterana Walk o Niepodległość. Pradziadek należał do Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, jako inwalida wojenny miał II grupę. Z rozkazu nr 30 z dnia 27 września 1983 r. Wojskowego Komendanta Uzupełnień na podstawie § 8 pkt. 1 Zarządzenia Ministra Obrony Narodowej nr 6/MON z dnia 9 lutego 1980 r. w sprawie mianowania żołnierzy niebędących w czynnej służbie wojskowej na wyższe stopnie wojskowe oraz trybu postępowania związanego z utratą i przywracaniem

tych stopni, został z dniem 12 października 1983 r. mianowany na stopień sierżanta plutonowego. Dnia 9 maja 2001 r. Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, mianowały pradziadka niebędącego w czynnej służbie wojskowej sierż. nie podl. ob. sł. wojsk. na stopień Podporucznika Wojska Polskiego. W 2001 r. w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, Kierownika Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej otrzymał potwierdzenie, że w latach walki zbrojnej z najeźdźcami z honorem pełnił żołnierską powinność i uzyskał prawo do zaszczytnego tytułu Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny. Z całym szacunkiem uważam, że takim ludziom jak mój pradziadek, należą się szczególne podziękowania i wyrazy uznania.

Józef i Anna byli rodzicami mojej prababci Katarzyny, (tj. mama mojego dziadka ze strony mojej mamy), która w czasie gdy wybuchła II wojna światowa miała 25 lat. Razem z rodzicami i rodzeństwem tj. bratem Kazimierzem i siostrą Heleną, mieszkała w miejscowości Wołczuchy, powiat Gródek Jagielloński, woj. lwowskie. Brat prababci służył w Ludowym Wojsku Polskim. Udało mu się przeżyć wojnę. Po przesiedleniu zamieszkali w miejscowości Więkrzyce na Górnym Śląsku.

Michał i Katarzyna byli rodzicami mojego pradziadka Michała, (tj. tato mojego dziadka ze strony mojej mamy), który w czasie wybuchu II wojny światowej miał 29 lat. Był najstarszy z rodzeństwa i spoczął na nim obowiązek zaopiekowania się i wychowania młodszego rodzeństwa tj. siostry Agnieszki, Heleny, Moniki, Marii oraz braci Franciszka i Szczepana z uwagi na śmierć swoich rodziców, którzy zmarli jeszcze przed wybuchem wojny. Mieszkali w miejscowości Wołczuchy, powiat Gródek Jagielloński, woj. lwowskie. Pradziadek Michał przeżył zarówno I – wszą, jak i II wojnę światową. W 1937 roku, przed wybuchem II wojny światowej, pradziadek Michał zawarł związek małżeński z prababcią Katarzyną w miejscowości Wołczuchy. Zbieg okoliczności, na który należy zwrócić uwagę, to fakt, że mój pradziadek Michał miał na imię tak samo jak jego ojciec i poślubił prababcię Katarzynę, która miała tak samo na imię, jak jego mama. Wspólnie, jako małżonkowie prowadzili gospodarstwo rolne, wychowali dwóch synów Kazimierza i Tadeusza. W czasie wojny pradziadek wiele razy musiał chować się razem ze swoją rodziną w lesie i tzw. ziemiankach przed Ukraińcami i przechodzącym przez Wołczuchy frontem. Od jesieni 1943 r. odbywał służbę wojskową w Chełmie i został wcielony do służby Ludowego Wojska Polskiego. Służył w stopniu kaprała. W czasie wojny w latach 1943 - 1945 pradziadek walczył w obronie kraju. Dwukrotnie prawie zmarł i został odratowany z odmrożenia. Prababcia Katarzyna wraz z dwojgiem dzieci, transportem kolejowym zostali przesiedleni do miejscowości Większyce koło Kędzierzyna Koźle

na Górnym Śląsku. Tam mieszkali około jednego roku. Po zakończeniu wojny w 1946 roku, do rodziny dojechał pradziadek Michał. Na miejscu podjął pracę w tartaku, a prababcia wychowywała dzieci. W roku 1947 pradiadkowie wraz ze swoimi dziećmi zostali przesiedleni transportem kolejowym na Dolny Śląsk do miejscowości Chojnów. W ramach poszukiwania gospodarstw rolnych osiedlili się w miejscowości Jaroszówka, gdzie urodził się mój dziadek Stanisław oraz dwie jego siostry Janina i Krystyna. Wspólnie prowadzili gospodarstwo rolne, dodatkowo pradziadek podjął prace w tartaku w Chojnowie, a następnie pracował sezonowo w lesie. Odmrożenia ciała, jakich doznał pradziadek w czasie wojny, dały o sobie znać po wojnie, gdyż pradziadek zachorował na gościec postępujący. Pomimo trudnego okresu w jakim przyszło mu żyć, przeżył dwie wojny i dożył pięknego wieku. Zmarł, mając 93 lata.

Kontynuując postaram się teraz przedstawić historię moich pradiadków ze strony mojego taty.

Helena i Stanisław byli rodzicami mojej prababci Stanisławy (tj. mama mojej babci ze strony mojego taty), która w czasie gdy, wybuchła II wojna światowa, miała zaledwie 17 lat. Mieszkała w miejscowości Zabiele, woj. białostockie razem z młodszymi braćmi, którzy byli w wieku 7 i 9 lat. Praprababcia w czasie II wojny światowej, w lutym 1940 roku, została wywieziona w głąb Rosji, na Sybir, za rzekę Ob. W mrozie, zimnie, głodzie i chorobach, mieszkała w ziemiankach, pracując w kołchozie, cegielni, mleczarni. Po 5 latach, w lipcu 1945, r. wróciła do domu na podstawie zaświadczenia polsko-radzieckiej Komisji do spraw ewakuacji osób narodowości polskiej i żydowskiej. W dniu 30 sierpnia 2004 roku moja prababcia została odznaczona przez Prezydenta Rzeczypospolitej Krzyżem Zesłańców Sybiru.

Rozalia i Ignacy byli rodzicami mojego pradiadka Bronisława, (tj. tato mojej babci ze strony mojego taty), który w czasie, gdy wybuchła II wojna światowa miał 25 lat. Prapradziadek w czasie wojny, po odbyciu służby wojskowej, razem ze swoim młodszym o 5 lat bratem Czesławem, walczył w obronie kraju. Brat mojego pradiadka podczas wojny został zraniony w głowę, w wyniku czego stracił wzrok w jednym oku. Pradziadek bardzo lubił śpiewać, po dziś dzień zachował się po nim ręcznie pisany śpiewnik z 1938 r., w którym zapisał

56 piosenek. Śpiewanie piosenek podczas wojny przynosiło żołnierzom oraz cywilom ukojenie i odskocznię od stresu i niepokoju, jaki im towarzyszył każdego dnia wojny. Ten śpiewnik dla mojej babci ma bardzo duże sentymentalne znaczenie. Po zakończeniu wojny pradiadek przyjechał na Ziemię Odzyskaną do Chojnowa gdzie poznał prababcię Stanisławę. Po zawarciu związku małżeńskiego wspólnie wychowywali dwie córki: Krystynę i Halinę oraz syna Edwarda. Prowadzili wspólnie gospodarstwo, dodatkowo dziadek pracował w tartaku.

Onufry i Fotyja byli rodzicami mojej prababci Marii, (tj. mama mojego dziadka ze strony mojego taty), która w czasie, gdy wybuchła II wojna światowa, miała 37 lat. Mieszkała w Nowej Wsi.

Jan i Salomea byli rodzicami mojego pradiadka Lubomira, (tj. tato mojego dziadka ze strony mojego taty), który w czasie, gdy wybuchła II wojna światowa, miał 44 lata. Mieszkał również w Nowej Wsi.

Pradiadek Lubomir i Prababcia Maria w czasie, gdy wybuchła II wojna światowa, byli już małżeństwem i razem mieszkali w górach w Nowej Wsi. Wspólnie prowadzili duże gospodarstwo, hodowali owce i konie. W czasie wojny musieli oddawać część żywności dla wojska. Wielokrotnie byli też okradani z plonów jakie zebrali oraz rozkradano im zwierzęta, które hodowali. Po wojnie w ramach „Akcji Wisła” zostali przesiedleni do mniejszego gospodarstwa do Jaroszówki. Babcia wspominała, że wraz ze stratą ukochanych gór, pradiadek utracił uśmiech i radość w sercu.

Poznanie historii bezpośrednio od moich dziadków, przekazanej im od ich rodziców, jest najlepszym sposobem na zachowanie jej w pamięci i wzmacniania więzi rodzinnych z osobami, których już nie ma wśród nas. Ich czyny zapisały się na kartach historii zarówno Polski, jak i naszej rodziny. Zaszczepiona dzięki moim dziadkom ciekawość poznania dziejów mojej rodziny spowodowała, że moje nazwisko nabrało nowego znaczenia. To wszystko sprawia, że jestem dumny z przeszłości mojej rodziny. Taka bezpośrednia forma poznawania historii pozwoli ją zapamiętać na długo i opowiadać następnym pokoleniom, i co ważne, dbać o jakość własnego życia.

W załączeniu do mojej pracy dołączam kilka kserokopii dokumentów potwierdzających fakty zawarte w opisanym historii rodziny.